№ 89. Środa, dnia 25 Października (7 Listopada) 1900 roku. Rok XVII.

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.

Pocztą: Rocznie rub. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 4-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska, dom W-ej Abramowiczowej obok gmachu Rządu Gubernjalnego.

Nowa kolej.

Donosiliśmy już czytelnikom „*Gazety*", iż w ministerjum komunikacji toczyły się narady w sprawie budowy nowej linji kolejowej w granicach naszej gubernji, mian. od Szydłowca do Przysuchy. Koncesję na budowę tej kolei wązkotorowej—odległość między szynami ma wynosić 1 metr — otrzymał hr. Mycielski. Nowa linja wraz z bocznicami do zakładów Janów i Kuźnica będzie liczyła 36 wiorst odległości; z usług jej korzystać będzie część zachodnio-południowa gub. Radomskiej, obfitująca, jak wiadomo, w bogate pokłady rudy, którym zawdzięczać należy powstanie całego szeregu różnych zakładów przemysłowych. Dzięki kolei iwangr.-dąbr. powstały już większe środowiska przemysłowe w Bzinie, Bliżynie, Ostrowcu, Wierzbniku i t. d., a powstały one dla tego, że miejscowości te otrzymały dogodną komunikację, co pozwoliło im otrzymywać z łatwością węgiel z zagłębia dąbrowskiego. Kolej iwangr.-dąbr. pominęła jednak wiele innych miejscowości, w których przemysł fabryczny mógłby zakwitnąć, gdyby temu nie stała na przeszkodzie trudność w sprowadzaniu tak niezbędnego materjału jakim jest węgiel kamienny. Ochrona leśna tym zakładom przemysłowym dała się dotkliwie we znaki, gdyż ceny na drzewo podniosły się niepomiernie, większych zaś ilości węgla kamiennego nie można sprowadzać furmankami.

Nowa kolej, rozpoczynająca się, jak wspominaliśmy powyżej, w Szydłowcu, znanym ze swych piaskowców „szydłowieckich" i okolice którego posiadają bogate pokłady rudy żelaznej i rozległe lasy skarbowe, przecinać będzie majątki hr. Platera: Pawłowice z fabryką żelaza, Chlewiska i Stefanków z cegielnią, hutą żelazną oraz pokładami rudy żelaznej i gliny, dalej majątek Rzuców p. Mokiejewskiego z fabrykami żelaza, gwoździ i odlewnią, kończyć się zaś będzie w osadze Przysusze, liczącej 2000 ludności, w okolicach której znajdują się liczne huty i odlewnie. Również i okolice Jadowa i Kuźnicy posiadają liczne pokłady rudy żelaznej, piaskowca i gliny ogniotrwałej.

Według obliczeń hr. Mycielskiego nowa kolej przewozić będzie rocznie 5900000 pud. towarów, co da jej 94038 rub. dochodu *brutto*, kapitał, potrzebny na budowę, wynosi 700000 rub., wydatki eksploatacji 56000 rub. czyli 60% dochodu *brutto*. czysty zatem zysk stanowić będzie suma 38038 rub. czyli 5,4% od włożonego kapitału. Po latach 60 kolej wraz z całym taborem i urządzeniem przechodzi na własność skarbu, który również zastrzegł sobie prawo wykupu już po latach 20; cenę wykupu stanowi skapitalizowana w stosunku 5% jedna trzecia średniego rocznego dochodu *brutto* z ostatnich trzech lat. W nadaniu koncesyjnem znajduje się warunek iż cała linja ma być ukończona w ciągu trzech lat.

Skarb nie daje nowej kolei żadnej gwarancji, nadał jednak prawo przymusowego wywłaszczania potrzebnej ziemi na ogólnych zasadach. Dla finansowego zabezpieczenia koncesji hr. Mycielski zobowiązany został do wniesienia do Banku Państwa kaucji,—kaucja ta w sumie 10000 rub. przechodzi na rzecz skarbu o ile przedsiębiorca nie przystąpi we właściwym czasie do urzeczywistnienia otrzymanej koncesji; budowa kolei nie może być rozpoczęta przed zrealizowaniem i przelaniem do wskazanych przez p. ministra skarbu instytucji bankowych $^{3}/_{4}$ potrzebnego na budowę kapitału i zupełnem zabezpieczeniem realizacji pozostałej reszty kapitału.

OGÓLNE ZEBRANIE SPÓŁKI ROLNEJ RADOMSKIEJ.

(Dokończenie).

Rachunek maszyn obejmuje towary sprowadzane od firm krajowych i od składników warszawskich. Zawiązanie bezpośredniego stosunku wprost z firmami zagranicznemi nie mogło być przeprowadzone i w przyszłości nie rychło nastąpić może z powodu operujących w kraju przedstawicieli, głównie jednak z powodu niejednostajnienia w wymaganiach i w wyborze maszyn.

Wystawa Poznańska dała możność rozpatrzenia się szczegółowego w tym przedmiocie i uwidoczniła trudności samodzielnego posuwania się w tym kierunku, bez uprzedniej przygotowawczej pracy w celu wyrobienia więcej jednostajnych wymagań i bardziej łącznego działania.

Szczęśliwe wyprzedanie całego zakupionego zapasu nasion pozwoliło rachunek tychże zamknąć z poważnym względnie zyskiem. Nasiona marchwi, buraków i końskiego zębu kupione były bezpośrednio z firm zagranicznych, co pozwoliło sprzedawać je w Spółce po cenach niższych od warszawskich.

Przy całej doniosłości komisowej sprzedaży zboża pierwsze kroki w tym kierunku były bardzo niepewne, wskazując dowodnie, jak oględnie nadal posuwać się należy.

Sprzedaż węgla, wobec trudności nabycia tego, nie mogła się dostatecznie rozwinąć—zarówno jak i sprzedaż nawozów sztucznych, zapotrzebowanie których dopiero w roku bieżącym silnie odczuwać się daje.

Wogóle sprzedaży towarów stoi na przeszkodzie zbytnia odległość najbogatszych okolic guberni od Radomia.

W tych warunkach sklep rolniczy pociągnąłby za sobą niezawodną stratę, częściowa zaś sprzedaż, obecnie się praktykująca, względnie najlepiej się opłaca, nie wymaga bowiem żadnych specjalnych kosztów. Z chwilą dopiero gdy łączna praca wszyst-

18)

GRYF.

Nad Wisłą

(z prawdziwego zdarzenia).

(Ciąg dalszy.)

— Urok czasem jest twardy i do trzeciego razu trza próbować. Juźci—trza koniecznie kobiety do tego jenteresu. Inaczej wszystko na nic. Uschniecie, jak wiór, zmarniejecie na szczęt.

— Bodaj ona sama zmarniała! syknął chłop.

— Poradzę wam jeszcze jedno...

Nachylił się do ucha i zaczął coś szeptać.

Szpetna twarz starego złodzieja miała szatański wyraz—ale Franek nań nie patrzył. Słuchał... chciwie... ciekawie... zaśmiał się i klasnął w dłonie.

Ot i dobrze! To nie chybi... Żeby tylko jak najprędzej wyjść z tych murów, na ciepłe słonko... na ziemię rodzoną....

Nareszcie, w końcu sierpnia znalazł się wolny na drodzę do Wierzbia. W głowie kłębiły się myśli—w piersi—jak burza—huczały złe, mściwe uczucia. Tomasz, Pomeranc, Jaśkowa—przesuwali się szeregiem przed oczyma. Radby wszystkich katować bez miłosierdzia za swoją krzywdę—za swój wstyd..

Tak... wstyd... Choć udawał, że pobyt w kryminale jest dlań rzeczą obojętną—takim zwykłym wypadkiem, jak potknięcie się na gościńcu—w duchu jednak sromał się, wzdrygał przed nazwą „Kryminalisty". Jak on ludziom spojrzy w oczy? wszyscy go będą palcami wytykać... A Jaśkowa odwróci się na piękne. I gacek nie pomoże.

A wszystko przez tych... tych... dziadów.

Zacisnął pięści. Dochodził już do Wierzbia stanął—niepewny. Czy iść środkiem wsi do swojej zagrody? czy obejść bokiem?

Ha... niema śmiałości tak zaraz leźć ludziom w oczy— pójdzie dokoła. W chacie nie spodziewają się jego powrotu—zejdzie ich znienacka. Obaczy, jaki to tam porządek...

I skręcił w bok. Spuścił głowę, pochylił się, jakby jakiś niewidzialny ciężar dźwigał na karku. Pola już puste, gdzieniegdzie leżał na garściach późny owies; nawet ściernie podorane. Cicho—tylko ze wsi słychać miarowe uderzenia cepów—i maszyna dworska huczy. Na niebie jasno, ale święta ziemia smutna; oddała już plony—a jeszcze nie zieleni się nadzieją nowych. I na ziemniakach nać zczerniała—nawet kopane miejscami.

Tu dworscy sadzili na tej niwie: z pół staja od drogi kopie właśnie jakaś kobieta; schylona—więc nie poznał, co to za jedna.

Nagle stanął: zatrzęsły mu się usta, zabłysły oczy. Przed nim podniosła się postać niewieścia; wiatr rozwiał jasne, zwichrzone jej włosy. Franek rzucił się na przełaj przez radlonki — zabiegł ztyłu i chwycił ją w ramiona.

— Jezu!—Krzyknęła przestraszona kobieta; wyrywając się z objęć, co ją duszą—uchylając od pocałunków, co spadają liczne, niepohamowane na jej policzek.—A toż co?

— Maryś, Maryś—zaszeptał znany głos tuż przy jej uchu.

Kobieta zatrzęsła się z oburzenia. Gniew zdwoił jej siły; wyrwała się z objęć, spojrzała z pogardą na napastnika i przez zęby cisnęła mu w twarz, jak policzek, jeden wyraz:

— „Kryminalista"!

Podniosła opałkę, zamachnęła groźnie motyką i pewnym krokiem poszła do wsi.

Szaruch stał—krwawy rumieniec wstydu palił jego twarz; chłopski rozum mówił mu, że to przezwisko urągliwe przylgnie do niego na zawsze.

Zapłacą mu oni za to—zapłacą! Wszyscy...

Szybko dążył do swojej zagrody. Ale los zawziął się stawiać mu na drodze różne pokusy.

Zdaleka zobaczył, jak z chaty wymykał się rudy Pomeranc. Chował coś pod pachę i podejrzliwie oglądał się dokoła. Chłopu aż iskry zaczęły skakać przed oczyma, aż dłonie zapiekły i zaświerzbiały. Przystanął za wierzbą przy drodze i czekał.

Żyd szedł ku miastu; wyszachrował widać od baby kurę na szabas—i wracał. Oj, źle by z nim było, gdyby przez myśl Franka nie przemknęła rada starego Piórki: „Straszyć żyda i gnębić—po trochu".

Hej, hej! Juźci—nie zrobi z żyda wyżła do tropienia złodziejskich okazji—boć nie złodziej, ani zbój—choć za szwarcem chodzi. Ale go będzie gnębić... gnębić... gnębić...

Zacisnął zęby—żyd nadchodził.

(d. c. n.).

kich stowarzyszeń rolniczych wejdzie w odpowiednią praktyczną normę działania, spodziewać się będzie można samodzielniejszego i energiczniejszego rozwoju pojedyńczych gałęzi działalności stowarzyszeń naszych. Nie należy jednak zapominać, że tego rodzaju zjednoczeniu stoją na przeszkodzie bardzo poważne trudności, które opóźnić mogą praktyczne rozwiązanie kwestji.

Z odczytanego przez p. Wł. Jelskiego sprawozdania Komisji Rewizyjnej Spółki dowiedzieliśmy się, że Komisja uznała dotychczasową działalność Spółki w pierwszym roku jej istnienia za zupełnie prawidłową i owocną, a wszystkie operacje, które przeprowadziła, za mniej lub więcej korzystne.

Proponowany przez Zarząd na rok następny budżet wydatków w sumię 7000 rubli Komisja uważa za umiarkowany. Przenosi on o 1000 rubli takiż preliminarz zeszłoroczny, lecz różnica ta jest w zupełności usprawiedliwiona przez niezbędne powiększenie personelu biurowego, potrzebę większego mieszkania, składu i t. p.

Przewidywane przez Zarząd zwiększenie się obrotów handlowych o 10% w stosunku do zeszłorocznych, wobec tego, że rok zeszły operacyjny trwał tylko 10 i ½ miesięcy, jest również więcej jak prawdopodobne.

Dywidenda za cały czas ubiegły operacyjny czyni rb. 702, a superdywidenda rb. 377, czyli razem rb. 1079. Z sumy tej, przy podziale między stowarzyszonymi, wypadnie zaledwie po kilka rubli na jednego, co wziąwszy pod uwagę, p. Marjan Arkuszewski zaproponował, aby stowarzyszeni zrzekli się superdywidendy na dobro powstających delegacji—do przeprowadzania prób z nasionami, sztucznemi nawozami i innych.

Po przedyskutowaniu kwestji, zgodzono się przyjąć tylko dywidendę i przeznaczyć ją Zarządowi tytułem pożyczki na cele powyższe.

Przystąpiono do odczytania wniosków. Pan Zdzisław br. Heydel z Gardzienic przedstawił dwa wnioski: 1 szy—uformowanie delegacji, mającej na celu dostarczenie informacji i poparcie użycia nawozów sztucznych i2-gi—założenie delegacji,mającej na celu robienie prób z narzędziami i maszynami rolniczemi.

W związku z wnioskiem pierwszym był i trzeci, złożony przez pp. Konstantego Jawornickiego z Kożuchowa i br. Zdzisława Heydla, a mianowicie, ustanowienia posady chemika rolnego, którego zadaniem byłoby: a) prowadzenie odpowiedniego laboratorjum, b) prowadzenie stacji oceny nasion, c) udzielanie instrukcji co do użycia nawozów sztucznych i d) kontrola nad jakością sprowadzanych nawozów.

Czwarty wniosek złożył p. Kazimierz Karczewski z Wielgiego treści następującej. „W celu ożywienia działalności Spółki pod względem teoretycznym i tworzenia przy Spółce stowarzyszeń hodowlanych, nasiennych i t. p., stawiam wniosek utworzenia delegacji odpowiedniej, zadaniem której byłoby organizowanie zebrań na mocy § 43-go Ustawy Spółki“.

Delegację tę postanowiono nazwać delegacją *teoretyczno-naukową*, a w zakresie jej działania leżeć ma również staranie się o referaty, opracowane przez członków, i odczytywanie następnie na zebraniach.

Piąty wniosek wniósł br. Heydel w kwestji podniesienia hodowli bydła krajowego i zakładania przy Towarzystwach rolniczych odpowiednich związków, będących w spójni z centralną Komisją hodowlaną w Warszawie, a składającej się z delegatów tychże związków, oraz kilku członków Sekcji Rolnej. W kwestji tej wnioskodawca projektuje utworzenie odpowiedniej delegacji.

Wszystkie wnioski powyższe, a szczególniej w kwestji nawozów sztucznych i chemika, wywołały ożywione dyskusje, zakończone zatwierdzeniem utworzenia odpowiednich delegacji, do składu których wybrano:

Do delegacji chemicznej: pp. Kazimierza Świerzyńskiego, Władysława Świerzyńskiego, Władysława Pruszaka, Zdzisława br. Heydla i Wiesława Kamockiego.

Do delegacji mechanicznej: pp. Mieczysława Cichowskiego, Kazimierza Karczewskiego, Władysława Pruszaka, Wojciecha Antoszewskiego, Marjana Arkuszewskiego, Stanisława Mintra i Józefa Orsettiego.

Do delegacji teoretyczno-naukowej: pp. Kazimierza Karczewskiego, Macieja ks. Radziwiłła, Władysława Jelskiego, Michała Karskiego, Józefa Świerzyńskiego, Józefa Bzowskiego, Teofila Pieniążka, Aleksandra Karszo-Siedlewskiego i Adama Łuniewskiego.

Do delegacji inwentarzowej: pp. Wł. Pruszaka, Z. br. Heydla, Al. Karrszo-Siedlewskiego i Józefa Dobieckiego.

Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. Jana Gombrowicza, Adama Olszewskiego i Michała Karskiego.

Narady zakończył dyrektor Spółki p. Szymon Konarski zawiadomieniem, że przy Spółce od połowy listopada r. b. będzie czynny monter stały, osiedlony w Radomiu. Dysponować nim mogą tylko ci członkowie, którzy wniosą do kasy Spółki składkę na wynagrodzenie montera. *S. J.*

Radom i Okolice.

Na wieżę Jasnogórską. W-na z Malczewskich Aleksandrowa Weryho—rb. 3; W-ny Kaźmierz L.—kop. 50.; W-ni Władysław i Henryka Bąkowscy—rb. 2.

Na budowę kościoła. W-ny Jan Mizera—rb. 10; służąca Tarłowska—rb. 1; W-ny Kaźmierz L.—k. 50; Urzędnicy i woźni Sądu Okręgowego za m. październik—rb. 8 kop. 75.

Na wpisy dla uczni. Koledzy zamiast wianka na trumnę ś. p. Jana Jackowskiego—rb. 6.

Ruch służbowy. Stosownie do własnej prośby członkowie sądów okręgowych: radomskiego—radca kolegjalny *Łoganowski* i piotrkowskiego—radca tytularny *Prozorowski* przeniesieni zostali jeden na miejsce drugiego.

Z karty żałobnej. Ofiarą tyfusu, panującego obecnie w Radomiu, padło w ostatnich dniach dwoje mieszkańców miasta naszego, śmierć których ze względu na młodociany wiek zmarłych, wywarła przykre bardzo wrażenie na wszystkich.

D. 2 b. m. zmarł, przeżywszy 21 lat, ś. p. Jan Jackowski, alumn 4-go kursu seminarjum duchownego w Sandomierzu; pozawczoraj, d. 5 b. m., rozstała się z tym światem ś. p. Zofja Marxówna, córka znanego i powszechnie szanowanego w mieście naszem lekarza;—ś. p. Marxówna, po zdaniu odpowiednich egzaminów, otrzymała świadectwo pomocnika aptekarskiego i od 2-ch lat pracowała w jednej z aptek tutejszych.

Ciało ś. p. Marxówny ponieśli na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz ewangielickim członkowie „Lutni“, którzy nad grobem zmarłej przedwcześnie koleżanki, wykonali odpowiednie śpiewy.

Dopóki Radom nie będzie posiadał zdrowej wody do picia, a przedewszystkiem dopóki kanały, wyziewy z których zatruwają powietrze, nie zostaną zasklepione, dopóty tyfus, szkarlatyna i inne choroby grasować w nim będą nieustannie i pochłaniać życia ludzkie.

Tow. Wzaj. Kred. będzie obecnie przyjmowało weksle do dyskonta codziennie do godz. 3-ej za wyjątkiem poniedziałków i czwartków, gdyż w te dnie weksle będą przyjmowane tylko do godz. 12-ej; wszystkie weksle, przedstawiane po tej godzinie, odkładane będą do następnego posiedzenia.

Wieczornica. Zapowiedziana na poniedziałek ubiegły wieczornica stowarzyszenia śpiewaczego „Lutnia“ została odwołana z powodu śmierci p-ny Zofji Marxówny, członka chóru żeńskiego.

Z teatru. Jeżeli nie wszyscy czytelnicy to większa ich część z pewnością zna treść „Lygji,“sztuki osnutej przez T. Barreta na tle powieści Henryka Sienkiewicza—„Quo Vadis“, a odegranej przez towarzystwo p. Eugieniusza Majdrowicza w sobotę ubiegłą. Wykonanie sztuki zasługuje na szczerą pochwałę. Była w grze wyjątkowa staranność, a wszyscy artyści, wywiązując się z zadania z całą sumiennością, dali nam nadzieję, że nie jeden jeszcze wieczór będziemy mogli spędzić pożytecznie i przyjemnie.

Z ról kobiecych wyróżniły się korzystnie: p-ni Majdrowiczowa jako wzorowa Lygja, p. Moesówna w roli patryjcjuszki Mercji, którą odegrała z całą subtelnością i zasobem nieprzeciętnego talentu, p. Rolandowa, jako patrycjuszka Arsinoe, p. Wojciechowska w roli młodzieńca Aulusa i p. Arciszewska, odtwarzając postać wspaniałej i zaciętej Popei.

P. Kęcki w trudnej roli Marcusa Wspaniałego miał dużo momentów wybornych i bez zarzutu. P. Gerlach udatnie odtworzył postać Nerona. P. Welichowski szczerze ubawił widzów znakomicie odegraną rolą rozpustnego patrycjusza Glabriona. Charakterystycznym był p. Kiedrzyński w roli Tigelinusa, legata pretorjańskiej straży.

Wystawienie sztuki było bardzo staranne. Kostjumy wszystkie nowe, a jak na scenę prowincjonalną, nawet wspaniałe.

Na niedzielnem przedstawieniu popołudniowem licznie zebrana publiczność bawiła się wybornie na „Starem Mieście“, sztuce mieszczańskiej, napisanej przez Fr. Dominika. Wieczorem odegrano po raz drugi operetkę „Lalkę“.

W poniedziałek towarzystwo p. Majdrowicza wyjechało do Ostrowca na kilka przedstawień, gdzie odegra we czwartek d. 8 b. m. „Lalkę“, operetkę Audrana i w piątek d. 9 b. m. „W koszarach“, wesołą krotochwilę Stobitzera. Po powrocie do Radomia repertuar zapowiada:

W sobotę d. 10 b. m. „Roberta i Bertranda“, czyli „Dwóch złodziei“,krotochwilę w 3 aktach ze śpiewami i tańcami przez Wł. Anczyca, graną z wielkiem powodzeniem w teatrze ludowym w Warszawie.

W niedzielę d. 11 b. m. po południu „Lygję“ po raz 2-gi i ostatni; wieczorem „Szukajcie dziecka“, wodewil w 4-ch aktach ze śpiewami i tańcami przez Z. Przybylskiego z muzyką Zichrera.

We wtorek d. 13 b. m. po raz pierwszy „Stary piechur i syn jego huzar“, krotochwilę w 5-ciu obrazach na tle życia węgierskiego, z muzyką i tańcami przez Józefa Szygethiego.

W czwartek d. 15 b. m. po raz 3-ci i ostatni „Lalka“ operetka w 3-ch aktach Audrana.

W sobotę d. 17 b. m. rozgłośna nowość, nagrodzona pierwszą nagrodą na konkursie Paderewskiego „Karykatury“, studjum sceniczne w 4-ch akt. Kisielewskiego.

Z przemysłu. W zabudowaniach b. tartaku parowego p. Pfefera na Glinicach niedługo puszczona będzie w ruch nowa fabryka mebli giętych. Słyszeliśmy również, że w budynkach po jednej z oddawna już nieczynnych garbarni wkrótce założona zastanie fabryka wyrobów porcelanowych.

Straż ogniowa ochotnicza. Tutejsza straż ogniowa ochotnicza otrzymała już nowy wóz rekwizytowy i nową drabinę ratunkową.

Sanatorjum. Właściciel kilku wilji w Garbatce p. Janni podał prośbę do zarządu dóbr państwa, w której uprasza o wydzierżawienie mu obok stacji Garbatka na przeciąg 99 lat ośmiu działków przestrzeni leśnej. Na działkach tych, z których każdy zawierać ma 1200 sążni kwadr., p. Janni zamierza wybudować sanatorjum dla chorych piersiowych i postawić kilkanaście domów mieszkalnych, zaopatrzonych we wszystkie tegoczesne wygody. Na rzeczce, przepływającej przez Garbatkę, urządzony zostanie staw oraz kąpiel przez wybudowanie wielkiej szluzy murowanej. Podanie p. Janni zostało już przesłane do ministerjum.

Garbatka, ze względu na swe zdrowotne położenie i ułatwioną komunikację z Warszawą i z całym w ogóle krajem, nadaje się bardzo na urządzenie w niej sanatorjum i życzyć tylko należy aby p. Janni udało się jaknajprędzej zamiar swój do skutku doprowadzić.

Skarżysko. (Kor. „Gaz. Rad.“). W numerze 290 „Wieku“, w dziale: „Na dobie“, czytamy co następuje: „Walka z ogniem nie od dziś jest sprawą pierwszorzędną, „lecz walka ta, szczególniej na prowincji, ma ciągle charakter jednostronny. Wszystko się przedsiębierze, aby „wytworzyć zastęp ludzi gotowych do stłumienia pożarow, „aby jednostkom zapewnić wynagrodzenie pieniężne za klęski, atoli środki, przeciwdziałające szerzeniu się ognia, ograniczające go, czy umiejscowiające, dotąd faktycznie pozostają w sferze teorji. Dosyć spojrzeć na sposób budowania „i rozmieszczenia budynków w pierwszej lepszej osadzie, „czy wiosce, aby się przekonać, że dla wzniecenia pożaru na „półwiorstowej przestrzeni, i większej nawet, wystarczy „jedna iskra, rzucona na dach skrajnego domu, czy chaty. „Nasza wieś typowa, to łańcuch natłoczonych chałup i stodółek, to wstęga fajerwerkowa, „jedna dobrze smolna drzazga“. „A osady i miasteczka z domkami drewnianemi i belkami „wpuszczonemi w kominy, z setkami drewnianych, sklecomych ledwie komórek, a wszystko to zbite w jedną bezkształtną masę, bez zachowania jakichkolwiek odstępów?! „Prawda, że jednem pociągnięciem pióra niepodobna zaradzić w tym kierunku ulepszeń, ale jeżeli obecny system budowania jest wysoce niebezpiecznym, na wypadek ognia, „niechże przynajmniej wyraźniejszy przepis obowiązuje na „przyszłość. Czas po temu odpowiedni“.

Po przeczytaniu tego tak słusznego nawoływania o wydanie przepisów, wzbraniających bezładnego gromadzenia owych „smolnych drzazg“, poczytujemy sobie za obowiązek zwrócić uwagę na bezrząd istniejący pod tym względem w nowo powstającej osadzie przykolejowej, zwanej „Skarżysko“.

Osiedliło się tu, w ciągu 16-u lat, to jest od czasu rozpoczęcia budowy drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowieckiej, około 6000 mieszkańców, i wybudowano z górą 300 domów różnej wielkości, przeważnie drewnianych i krytych gontem. Domki te wyrastają jak grzyby po deszczu, bo najem mieszkań przynosi znaczny procent od wyłożonego kapitału. Lecz nikt zgoła nie zwraca uwagi na to, ażeby przy ich wznoszeniu były zastosowane jakieś przepisy, zabezpieczające mieszkańców od strasznej katastrofy, zwanej pożarem. A nie zwraca nikt uwagi dlatego że na wsi, wolno jest każdemu właścicielowi budować na swoim gruncie wszystko, czego dusza zapragnie, i tym systemem, jaki jego fantazja wskaże. Władze gminne, powiatowe, a nawet włościańskie są tu najzupełniej bezsilne, bo budowanie na wsi nie podlega niczyjej kontroli, gdyż stosuje się tu, w najszerszem znaczeniu, maksyma: „wolnoć Tomku w swoim domku“. Wprawdzie, władze mogłyby wzbronić włościa-

nom wydzierżawiania kilkunastołokciowych placyków pod budowę nędznych bud i kletek, zwanych domami mieszkalnymi. Ale ponieważ ta sprawa nie jest objęta instrukcjami służbowemi, i wywołałaby nową pracę, której i bez tego jest pod dostatkiem, więc wszyscy patrzą na tę gospodarkę przez palce, i nikt nie chce widzieć grożącego niebezpieczeństwa. A jednakże, tak być niepowinno, i złemu należy zapobiegać wcześniej nim nastąpi katastrofa. Czas więc wielki, ażeby porzucić tę politykę chwiejną, i, na zasadzie obowiązującego prawa, zabronić dzielenia wązkich kolonijek włościańskich na mikroskopijne placyki, w celu wznoszenia na nich całych szeregów maleńkich domków drewnianych. Tym sposobem, choć w części, zażegna się niebezpieczeństwo pożaru w tutejszej osadzie, i zapobiegnie konieczności odwoływania się do ofiarności publicznej: *o pożywienie i odzież „dla nieszczęśliwych pogorzelców"*.

X.

Z Sandomierskiego. (Kor. „Gaz. Rad."). W naszej okolicy sprzęt okopowych wszelkich gatunków został ukończony w tym roku a bardzo dobrym rezultatem. Jest to fakt pocieszający, kieszeń rolnika jednak niezbyt zasilający, bo w majątkach ziemskich bliższych Sandomierza plantacja okopowych nie bardzo jest rozpowszechniona, ponieważ na kartofle zbyt nie zawsze bywa, a sadzenie buraków cukrowych ogranicza bardzo duża odległość cukrowni i trudność odstaw buraków. Wprawdzie Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo w Przeworsku stara się zawiązywać kontrakty na dostawę buraków blizką, bo do brzegu Wisły, ale nizka cena, brak kontroli nad odbiorem, bo waga jest w Galicji, a nadewszystko oddanie całej sprawy odbioru przez Towarzystwo w ręce żydowskie, a więc z zasady niesumienne, nie zachęcają do zawierania umów. Za to z upragnieniem oczekujemy zatwierdzenia kolejki wązkotorowej do Ostrowca, o którą podanie do uznania sfer miarodajnych złożone zostało, zadośćuczynienie bowiem takowym naszym pragnieniom byłoby dla sandomierskiego wydarzeniem epokowem, podniosłoby bowiem zapadły kąt do rzędu ruchliwszych miejscowości w kraju, dałoby możność rozwinięcia tu przemysłu, podwyższyło ceny zboża i połączyło nas ze światem.

Zanim te błogie czasy nastąpią, choćby tylko potrzebie komunikacji osobistej stara się zadość czynić omnibus p. Ponseta, kursujący między Sandomierzem, a Ostrowcem przez Opatów. Nim jednak inowacja ta będzie w możności w zupełności zaspokoić potrzeby publiczności, t. j. nim karetki będą kursowały na każdy pociąg i odwrotnie, muszę dla korzyści ogółu i samego przedsiębiorcy zwrócić uwagę na pewne jej braki. Mianowicie trzeba, żeby p. konduktor dotrzymywał słowa, jeżeli z kimś się umówi, iż będzie na oznaczony pociąg oczekiwać pasażerów na stacji w Ostrowcu. Już bowiem parę razy się zdarzyło, że karetka niestawiła się na umówioną godzinę, a raz nawet kilka osób spotkał ten przykry zawód. Obiecywać to nie dosyć i lepiej wcale nie przyrzekać, jeżeli się obietnicy niema zamiaru dotrzymać, takie bowiem lekceważenie danego słowa przynosi zobopólną szkodę, gdyż odbiera zaufanie do przedsiębiorstwa, a zawiedzionych pasażerów naraża na wyzysk ze strony żydowskich furmanów—panów położenia w takich wypadkach. Również wymyślanie p. konduktora w dwóch różnych językach i grożenie pałaszem, wprawdzie w pochwie, mijającym go wozaicom, chociaż wywołane dbałością o całość karetki, jak również palnie tytoniu nie „prima" gatunku, odstręcza publiczność, zwłaszcza kobiety. A szkoda, bo źle by było, gdyby wskutek tych braków żydowska konkurencja była górą i furmaństwo zostało znowu zmonopolizowane w rękach synów Izraela.

W stolicy naszego powiatu przez 6 tygodni bawiło towarzystwo dramatyczne p. Janowskiego, cieszące się niebywałem w tym grodzie powodzeniem. Obecnie jest już w drodze do Płocka. Doborem sztuk, wyborową grą niektórych artystów, oraz dobrem prowadzeniem się personelu, towarzystwo podbiło sobie miasto i okolicę do tego stopnia, iż na niektórych przedstawieniach były tłumy, tak, że literalnie przebić się przez nie było trudno, Bo też choć niektóre sztuki z powodów technicznych nie wypadły dobrze, ale tacy artyści, jak oboje pp. Janowscy, jak p. Orliński, p. Kochan to *rara avis* na prowincjonalnej scenie. Miło nam więc będzie, gdy towarzystwo to znowu do nas zawita; może wtedy i sandomierska buda teatralna porządniejsze będzie posiadała wnętrze, bo słychać, że ma być postawiona specjalna szopa na narzędzia ogniowe, a obecne pomieszczenie służyć będzie li tylko do przedstawień scenicznych. Tuszyć trzeba, że w tym celu będzie odpowiednio przerobiona ku wygodzie publiczności. *Niech żywi nie tracą nadziei.*

Witold Jelita.

Z Iłży donosi nam nasz korespondent, że zebranie gminne w Tarczku postanowiło założyć we wsi Świętomarz szkołę gminną początkową, przeznaczając na wynagrodzenie dla nauczyciela sumę rub. 400 rocznie. Budynek szkolny i zabudowania gospodarskie zebranie gminne uchwaliło postawić za pieniądze, znajdujące się na przechowaniu w miejscowej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej w kwocie rub. 2600, kapitał ten utworzył się z opłaty, wnoszonej za dzierżawę ziemi, stanowiącej własność szkolną. Jak wykazują akta gminne myśl założenia szkoły powstała jeszcze w roku 1884.

Nowa rejentura. W № 118 „Zbioru Praw" czytamy rozporządzenie w sprawie otworzenia biura rejentalnego w Ostrowcu.

Pożary. W osadzie Żarnów, pow. Opoczyńskiego, 8-io letni Walerjan Zarański i 7-io letni Jan Jarosiński podpalili nieubezpieczoną szopę Karola Węgienki. Straty spowodowane przez ten pożar wynoszą 100 rb.

— W uczastku Bugaj, Radzińskiego leśnictwa rządowego z niewiadomego powodu spaliło się $2^1/_2$ morga młodego lasu wartości 150 rb.

— We wsi Pawłowie, gm. Rzepin, pow. Iłżeckiego, z niewiadomego powodu wynikł pożar, który zniszczył stodołę właściciela majoratu barona Krüdenera, ubezpieczoną na 800 rb., jak również zboże w snopach i narzędzia rolnicze ubezpieczone w jednem z prywatnych towarzystw na sumę 6000 rb., stanowiące własność administratorki majątku—p-ni Pniewskiej.

— We wsi Kaczówku, gm. Sadowe, pow. Opatowskiego, spaliły się dwa domy drewniane mieszkalne, dwie stodoły i dwie obory włościan Cieślickich, ubezpieczone na 650 rb., prócz tego spaliło się zboże w snopach, siano, słoma i bydło rogate na sumę 1300 rb. i 200 rb. gotówką.

— Na kolonji Janów-Karwicki, gm. Stużno, pow. Opoczyńskiego, wybuchł z niewiadomego powodu pożar, którego padł drewniany dom mieszkalny, obora i stodoły ubezpieczone na rb. 700 i należące do Mikołaja Matlakiewicza. Podczas pożaru spaliło się różnych ruchomości na sumę 917 rb.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

W sprawie rzemiosł.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wskutek zamieszczonego artykułu, w № 85 pisma Sz. Pana, pod tytułem „W sprawie rzemiosł", czujemy się w obowiązku, odpowiedzieć w tej sprawie, tembardziej, że kwestja ta jest bardzo żywotna i być może, że niejednemu z nas, może wyświadczyć wielkie dobrodziejstwo, wskazując błędne nasze postępowanie i da możność zaradzenia złemu.

Za poruszenie tej, doniosłej dla nas, kwestyi należy się od najszerszego ogółu rzemieślników wdzięczność i podziękowanie Panu Z. Z. jakniemniej i Sz. Panu Redaktorowi, lecz prosimy o jedno: otóż chcąc by nadesłane odpowiedzi były rozpatrywane i sądzone przez większą liczbę rzemieślników, życzylibyśmy sobie, by Sz. Pan Redaktor wyjednał przyjęcie do grona sędziów kilku naszych kolegów, których my wybierzemy z pośród siebie, a to dla możności osądzenia „odpowiedzi". z różnych punktów zapatrywania się na nasze rzemiosła, na upadek których składają się rozliczne okoliczności, nie jednakowo szkodliwe dla ogółu rzemiosł. Z szacunkiem

A. Celewicz, K. Barwicki, Wł. Guirard, B. Okoniewski, Antoni Adamski, T. Sobecki, St. Zaborski, Jan Pazdon, A. Ciszek, I. Krause, Dominik Prażmowski, Józef Soczek, A. Piątkowski.

Radom, d. 5 listopada 1900 r.

Wiadomości urzędowe i informacje.

Ważne dla rolników. Główny zarząd intendentury wojskowej przedsięwziął w ostatnich czasach środki, celem ułatwienia nabywania produktów rolnych bezpośrednio od producentów. Oto obniżony został dla rolników dotychczas wymagany stopień dobroci żyta oraz nominalna ilość dostawy dla pojedyńczego dostawcy. Ilość ta wynosiła dotąd 5000 pudów, a obecnie obniżona została do 750. Nandto rolnicy nie będą obowiązani składać komisji, która dotąd wynosiła 20 proc. od sumy kontraktowej.

Medale za sadzenie drzew. Gazety Petersburskie piszą że z powodu pożądanego rozwoju drzewostanu na drogach szosowych i innych, ministerjum rolnictwa i dóbr Państwa poruszyło sprawę wynagrodzenia medalami osób przyczyniających się do zasadzania drzew.

Kontrola sklepów spożywczych. W departamencie handlu i rękodzieł, jak pisze „Nowo-Wrem." opracowywa się projekt założenia instytucji, sprawdzających dobroć artykułów żywności. Instytucjom tym podobno ma być nadane prawo kontrolowania sklepów z towarami spożywczemi.

Z Kraju.

Olbrzymi zapis. Z powodu przypadających w dniu wczorajszym imienin ś. p. Karola Szlenkera, rodzina zmarłego, spełniając jego wolę i życzenie przeznaczyła sumę 120,000 rub. dla następujących instytucji:

1) Przytułku dla rzemieślników i robotników fabrycznych przy ul. Młynarskiej, 2) warszawskiego muzeum przemysłu i rolnictwa, 3) sanatoryum dla suchotników, 4) kościołowi, szkole, domowi sierot gminy i zakładowi dla starców wyznania ewangelicko-augsburskiego, 5) szpitalowi ewangelickiemu w Warszawie, 6) zakładającemu się towarzystwu opieki nad kobietami, 7) fabryce Karola Szlenkiera w Berdyczowie na wsparcie dla robotników tej fabryki, 8) szpitalowi dla dzieci przy ulicy Aleksandryj, 9) warszawskiemu towarzystwu dobroczynności, schronienia dla dzieci biednych matek, istniejącem w Warszawie przy ul. Aleksandryi pod nr. 17, 10) czytelniom bezpłatnym przy warsz. tow. dobr., 11) warszaw. zakładowi dla paralityków, 12) warszawskiemu oddziałowi popierania przemysłu i handlu, 13) warszawskiemu muzeum rzemieślniczemu, 14) Komitetowi Kasy literackiej w Warszawie, 15) fabryce pod firmą Szlenkier, Wydżga i Weyer w Warszawie na ulepszenie urządzeń kąpielowych, 16) towarzystwu wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. Warszawy, 17) towarzystwu wzajemnej pomocy pracowników handlowych wyznania mojżeszowego, 18) towarzystwu przytułków noclegowych i domów zarobkowych w Warszawie, 19) domowi starców i kalek pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Warszawie, 20) warszawskiemu domowi przytułku dla rekonwalescentów wychodzących ze szpitali, 21) warszawskiemu biuru informacyjnemu o nędzy wyjątkowej, 22) pogotowiu ratunkowemu w Warszawie, 23) zakładowi dla sierot po robotnikach im bar. Leuwala w Warszawie, 24) towarzystwu opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi, 25) zakładowi dla biednych chopców otworzonemu staraniem ks. prałata Siemca, 26) warszaw. koloniom letnim, 27) domowi sierot wyznania mojżeszowego w Berdyczowie i 28) do rozporządzenia proboszcz rzymsko-katolickiego w Berdyczowie, 29) warszawskiej politechnice na utworzenie stypendyów dla studentów, Największy z zapisów jest 20,000 rub. towarzystwu dobroczynności, jako kapitał wieczysty, od którego procenty mają być używane na otwarcie i utrzymanie ochronki imienia Karola Szlenkera, w okolicach rogatek Wolskich.

Pamięci Zofji M.

Nie dla niej już weselny strój...
Ani wianuszek mirtowy...
Nie dla niej snów świetlanych rój...
Bo los okrutny, surowy,
Złamał różyczki białej krzew
Piękny, wiośniany, zielony...—
Więc skonał życia szczery śpiew...
Stargane zamilkły struny...
Dzieweczka w mogił zeszła cień,
Rzucając życia mgłe szaty;
W krainie słońc, gdzie wieczny dzień,
Spotka rodziców za światy.

L. Jordan-Wierusz.

Z pism i książek.

G. Ferrero. *Czynniki postępu moralnego. Przekład z francuskiego. Warszawa. Nakładem redakcji „Głosu". 1900.*

„Głos" wziął sobie za zadanie w ostatnich czasach obudzenie u nas ruchu etycznego, w tym celu i szpalty swoje otworzył dyskusji w sprawach moralnych i począł wydawać sprawom tym poświęcone specjalne prace. Jedną z takich prac jest powyżej przytoczone studjum Ferrerego. Autor tego studjum stara się najprzód zbić tłumaczenie postępu moralnego ewolucjonistów, słusznie dowodząc, że teorja tego postępu jest teorją psychologiczną i zbytecznem czyni przypuszczanie przemian biologicznych dla tłómaczenia rozwoju historycznego moralności ludzkiej. Sam zaś moralność określa jako uczucie odrazy do wyrządzania krzywdy istotom, z kiόremi żyjemy, a rozwój tej moralności jako wzmaganie się tego czucia. Czynnikami rozwoju tak pojętej moralności mają być: współczucie (sympatja) t. j. wyobrażenie cierpienia odczuwanego przez kogoś innego; nizki poziom potrzeb; złagodzenie walki o byt; współczucia na zasadzie podobieństwa; prawo porównania i dążenie do równowagi różnych moralności.

Ponieważ określenie moralności dane przez Ferrerego jest błędne, bo oparte na tak przypadkowem i względnem uczuciu, jak odraza, przeto i dalsze jego rozumowanie i dowodzenie musi być z konieczności tylko naciąganiem faktów psychologicznych i historycznych dla uzasadnienia z góry powziętej tezy: I tak też jest w rzeczywistości: twierdzi on n. p., że dziś oszustwo już się uważa za moral-

ne; że dawniej grabieże, złodziejstwa, morderstwa uważano za dozwolone; że największą sympatję czujemy do małp i t. d.

Na moralność nawet tak pojętą, jak ją pojmuje Ferrero, chrystyjanizm ogromny wywarł wpływ, on jednak nie tylko nie uważa go za czynnik rozwoju moralnego, lecz ignoruje go zupełnie. Z tych tedy i innych powodów praca rzeczonego autora nie ma prawie żadnej wartości i do obudzenia ruchu etycznego u nas nie może się przyczynić.

Ks. Jan Gajkowski.

Telegramy.

Londyn 3-go b. m. Z Kantoru donoszą, że chińczyk jakiś rzucił bombę dynamitową do domu wicekróla Kantonu. Sześć osób zginęło, dziewięć jest rannych, zburzone cztery domy.

Londyn 3-go b. m. Z Tientsinu donosza, że jen. Gazelee powrócił w d. 31 z. m. do Pekinu. Wyroki śmierci wydane na taotajów, Paotingfu i Fantai, przesłano hr. Walderseemu do zatwierdzenia. Niewątpliwie hr Waldersee zatwierdzi je. Jan. Gazelle zburzył świątynię, w której więziono zamordowanych poóźniej misjonarzy, zniszczył równierz mury, bramy i wieżyce miasta w punkcie, w którym zaszło wymordowanie misjonarzy. Według pojęć chińskich miasto na wieczne czasy jest przez to zhańbione.

Londyn 3-go b. m. Z Lourenco Marques donoszą: Znaczna liczb tutejszych zbiegów transwaalskich znowu przykroczyła granice Transwaalu, aby się przyłączyć do walczących burów. Anglicy zaskoczyli oddział czterdziestu zbiegów, dziesięciu zabili, a resztę zabrali do niewoli.

Londyn, 4 b. m. Roberts telegrafuje: Ranieni burowie pozostawieni w Potchefstroomie powiedzieli Bartonowi, że w bitwie d. 28 z. m. straty burów wyniosły 140 ludzi poległych, ranionych i zaginionych. Paghet natarł 1 b. m. pod Rustenburgiem na oddział burów, dążący z północy rzeki Waal w celu połączenia się z Dewet'em. Nieprzyjaciel był wyparty z silnej pozocyi. W innem miejscu natarcie burów zmusiło anglików do ucieczki.

Londyn, 5 b. m. Ministeryum wojny ogłasza energiczną odezwę marszałka Roberts'a, który—jak się zdaje z powodu wybryków popełnionych przez powracających do Londynu ochotników—przestrzega przed dawaniem napojów alkoholicznych powracającym z Afryki żołnierzom. Roberts oddaje żołnierzom wielkie pochwały i oświadcza, że zachowali się w Afryce nie tylko jak bohaterowie, lecz także jak *gentelmeni*. Przez cały czas kampanii nie popełniono ani jednej zbrodni.

Londyn. 5 b. m. Z Pekinu przez Taku donoszą: Ogłoszono nowy edykt cesarki z wyrażenie głębokiego żalu z powodu zabójstwa posła niemieckiego, Ketteler'a. Edykt oświadcza, że popełnione przestępstwo jest niczem innem, jak naigrawaniem się z zamiarów monarszych. Sądzą, że edykt ten wydany został w obawie, aby wojska sprzymierzone nie przedsiebrały nadal takich środków represyjnych, jakie stosowano w Paotingfu. Waldersee zatwierdził wyroki śmierci, wydane przeciw aresztowanym w Paotingfu urzędnikom chińskim. Przypuszczają, że ostateczne układy rozpoczną się jeszcze przed 15 b. m.

Berlin, 5 b. m. Z Belgradu piszą do *Schles. Ztg.* że spodziewają się tam nowego zwrotu w stosunkach wewnętrznych. Króla Draga zachorowała i poróżniła się z królem. Król Aleksander dał na ostatniej radzie ministrów do zrozumienia, że pragnąłby pogodzić się z Milanem. Zmianę usposobień uważają za wynik intryg Milana, który chciałby powrócić znowu do Serbii, ponieważ nie wystarcza mu wypłacana przez rząd serbski pensya miesięczna 30,000 fr.

OGŁOSZENIA.

Z polowania.—Gajowy, co to jest, że zajęcy nioma jakoś nigdzie? chyba jedno z dwojga — albo zajęce pomędrzały albośmy pogłypieli!

—Proszę łaski panów — zające z pewnością nie pomądrzały.. (*Kolce*).

Redaktor i Wydawca: **Szczęsny Jastrzębowski.** Дозволено Цензурою, 25 Октября 1900 г. г. Радомъ. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.